



**Janusz
Gogółkiewicz**
NADLEŚNICZY
NADLEŚNICTWA
JAROCIN

Szanowni Czytelnicy!

Muszę przyznać, że jeszcze nigdy wcześniej z rynku pracy nie dochodziło tak wiele sygnałów o olbrzymim deficycie wykwalifikowanych pracowników. Gorączkowo poszukiwani są przez pracodawców stolarze, spawacze, ślusarze, kierowcy, operatorzy wszelakiego rodzaju maszyn i urządzeń, również drwale (potocznie pilarze - ci, co potrafią bezpiecznie i zawodowo ścinać drzewa), czy inni „leśni fachowcy”. Proponowane przez zatrudniających warunki płacowe bywają na niespotykanym dotąd poziomie. A i tak brakuje chętnych. Gdzie się wszyscy podzieli? O co tu chodzi? Może po części problem w tym, że szkolnictwo zawodowe już od

dawna nie ma się u nas zbyt dobrze i nie kształci potrzebnych fachowców. System nie potrafi w miarę szybko i sprawnie zareagować na konkretną koniunkturę. A może po części dlatego, że ludzie nie chcą już wykonywać trudnych, niebezpiecznych czy wymagających specyficznych umiejętności zawodów nawet za nieźle pieniądze. A przecież wszystkich nie da się zastąpić maszynami.

Problemy te dotyczą już od dłuższego czasu również firmy świadczące na rzecz nadleśnictw usługi leśne. Zlecane roboty wykonują z coraz większym trudem. 22 listopada w większości nadleśnictw poznańskiej dystryktu odbyło się otwarcie ofert w trybie przetargu nieograniczonego na wykonywanie usług leśnych w kolejnych latach. Ze wstępnych informacji wynika, że konkurencji między firmami

prawie wcale nie było. Rynek firm leśnych bardzo się skurczył. Wielu pracowników i całe firmy już się przebrały lub mają takie plany. W Nadleśnictwie Jarocin wartość usług leśnych planowanych do wykonania w 2019 roku to prawie 11 milionów złotych. Niby nieźły kasek. I na szczęście u nas został podjęty. Firmy złożyły oferty na wszystkie prace. Ale na euforię jeszcze zdecydowanie za wcześnie. Przyszły rok dopiero pokaże, czy będą rzeczywiście dysponowały zadeklarowanymi teraz fachowcami i wykonawczym potencjałem. Mówiąc prościej, czy będzie na przykład komu sadzić młody las? Prawie 300 hektarów po klęsce huraganu to niemałe zadanie. Miejmy nadzieję, że znajdą się również sezonowi pracownicy, którzy jak dotąd zawsze wspomagali wiosenną akcję odnowieniową.

Razem dumnie dla Niepodległej

Koło Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 w Jarocinie zorganizowało już po raz szósty dwie akcje memoriałowe z udziałem kilkudziesięciu uczestników w ramach uroczystości obchodzonych listopadowych Dni Patrona Miasta. W wydarzeniu połączono dwie rocznice: dla uczczenia okrągłej (bo jubileuszowej) 100. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego oraz 100. rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości.

Obchody odbywały się m.in. pod patronatem Nadleśnictwa Jarocin. Dziękujemy organizatorowi, że mogliśmy choć w małym fragmencie dołożyć cegiełkę do tego ważnego dla nas wszystkich wydarzenia. Pomimo chłodnej porannej aury, frekwencja w tych dniach dopisała. Narodowe Święto Niepodległości to dla nas Polaków jedno

z najważniejszych świąt państwowych. Po 123 latach zaborów - niewoli naznaczonej walką, cierpieniem i wysiłkiem wielu pokoleń Polek i Polaków, Polska wreszcie odzyskała swą suwerenność. 11 listopada czcimy pamięć tych, którym zawdzięczamy własne państwo, własny fragment ziemi ojczystej, tych, którym udało się podnieść kraj z ogromnych zniszczeń po I wojnie światowej, aby stworzyć wreszcie warunki rozwoju ekonomicznego, modernizacji gospodarczej i cywilizacyjnej.

Tym bardziej cieszy nas postawa i determinacja młodych, którzy z dumą, chętnie biorą udział w tego typu wydarzeniach, reprezentując żywy dowód polskiej siły dla Niepodległej.

W ramach imprezy 9 listopada w godzinach porannych (od 5.00 do 8.40) na

jarocińskim dworcu PKP odbyła się zbiórka pod hasłem „Obudzić śpiących!”. Wzięli w niej udział harcerze miejscowego Hufca ZHP w Jarocinie oraz uczniowie klas maturalnych nr 2 w Jarocinie. Dzień później, 10 listopada, zorganizowano pływacką sztafetę memoriałową pod hasłem „Łączmy się!” z udziałem 100 uczestników na 100-lecie niepodległości. Skład sztafety z całego powiatu był bardzo zróżnicowany, także co do wieku i płci uczestników. Najmłodsza uczestniczka miała 4 lata, a najstarszy - bagatela - jedynie 75 wiosen.

Opr. Waldemar Kwieciński, prezes Koła TPPW w Jarocinie i przewodniczący Powiatowej Rady Koordynacyjnej TPPW

Jakub Wojdecki, specjalista ds. edukacji leśnej w Nadleśnictwie Jarocin



O piątej rano dotarli na dworzec Biegacze Jarocin



**Uczestnicy akcji
memoriałowej na
dworcu PKP**



KALENDARIUM listopad/grudzień 2018

- **3 listopada** - Święto Myśliwych Dzień św. Huberta;
- **17 listopada** - Światowy Dzień Studenta;
- **25 listopada** - Światowy Dzień bez Futra i Dzień Kolejarza (Polska);
- **30 listopada** - Andrzejki;
- **1 grudnia** - Światowy Dzień Walki z AIDS;

- **2 grudnia** - Światowy Dzień Walki z Uciskiem;
- **3 grudnia** - Międzynarodowy Dzień Osób Niepełnosprawnych;
- **4 grudnia** - Dzień Górnik i Naftowca - Barbórka (Polska);
- **5 grudnia** - Międzynarodowy Dzień Wolontariusza;
- **6 grudnia** - Mikołajki;

- **7 grudnia** - Międzynarodowy Dzień Lotnictwa Cywilnego;
- **10 grudnia** - Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka;
- **13 grudnia** - Dzień Księgarza (Polska);
- **18 grudnia** - Międzynarodowy Dzień Emigrantów;
- **22 grudnia** - Pierwszy dzień zimy.

AKTUALNOŚCI

► Leśny Strażnik Pamięci

Lasy Państwowe otrzymały nagrodę specjalną „Strażnik Pamięci” jako wyraz uznania dla wszystkich leśników dbających o pomniki polskiej przyrody i historii. Uroczysta gala odbyła się na Zamku Królewskim. Organizatorem szóstej edycji nagrody był tygodnik „Do Rzeczy”. W przededniu 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę statuetkami uhonorowani zostali ci, którzy w sposób szczególnie upamiętniają i promują polską historię. Nagrodę dla Lasów Państwowych w imieniu dyrektora generalnego odebrał Krzysztof Janeczko, zastępca dyrektora generalnego ds. ekonomicznych: *– Cieszymy się, że dostrzeżone zostało zaangażowanie Lasów Państwowych w szereg przedsięwzięć mających na celu podtrzymywanie i popularyzację wiedzy o miejscach, ludziach i faktach ważnych dla historii Polski, jak również pielęgnowanie pozostałości po nich śladów. Od początku istnienia Lasów Państwowych, czyli od 1924 roku, była i jest to immanentna część ich działalności (LP).*

► Podkrzesywanie drzew za pomocą helikoptera

Na terenie dwóch pilskich nadleśnictw, Kaczory i Zdrojowa Góra, podkrzesywano drzewa przy użyciu helikoptera z podwieszoną pitą. Podczerpione urządzenie waży niemal 400 kg. Metoda zastosowana w Nadleśnictwie Kaczory jest bezpieczna i co najważniejsze – pozwala oszczędzić czas. Prace wykonane przy użyciu helikoptera trwały ok. 4 godz. W tym czasie przycięto drzewa wzdłuż ponad 4 km odcinka linii. Gdyby zastosowano metody alpinistyczne, czyli technikę stosowaną wcześniej, zajęłoby to ok. miesiąca. Pilot, który wykonywał prace, jest wicemistrzem świata w precyzyjnym podkrzesywaniu drzew i ma za sobą wylatanych ponad 19 tys. godz. (LP).

► Niezwykłe znalezisko

Przed miesiącem na terenie Nadleśnictwa Walitły (lasy białostockie) jeden z podleśniczych znalazł na swoim terenie fragment kości zuchwy niedźwiedzia. Znaleźisko poddano szczegółowej ocenie w Zakładzie Paleozoologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Wstępne wyniki wskazują, że był to niedźwiedź brunatny. Wiek znaleziska jest szacowany na więcej niż 20 tys. lat. Na podstawie wielkości i masywności poszczególnych elementów zuchwy, szczególnie kła, można przypuszczać, że był to nieduży samiec lub bardzo duża samica. Na dokładniejsze wyniki, co do długości życia (użyte skane z badań metodą radiowęglową), z jakiej rodziny pochodził (badania genetyczne), a nawet, co jadł (badania izotopowe), poczekamy najprawdopodobniej do stycznia. Znaleźisko w Nadleśnictwie Walitły jest o tyle sensacyjne, że na terenie nadleśnictwa ostatnie niedźwiedzie żyły ok. 300 lat temu.

Opr. WoJak

Urodziwa ropucha

- winniśmy jej wdzięczność i opiekę

Wprawdzie ciało ropuchy zielonej (*Pseudepidalea viridis*) jest masywne, ale znacznie smuklejsze niż jej krewniaczki ropuchy szarej (*Bufo bufo*). Samice są większe, długość ich tułowia dochodzi nawet do 14 cm, a samców 8-9 cm. Skórę ma bardzo gładką i delikatną. Na jasnopopielatej lub kremowej powierzchni grzbietu występują liczne zielone plamy, różnej wielkości i kształtu. Nigdy nie tworzą one stałych skupisk, lecz są równomiernie rozproszone. Czasem są tak ułożone wzdłuż środkowej linii ciała, że między ich granicami tworzy się wolna przestrzeń, podobna do linii kręgowej, charakterystycznej dla ropuchy paskówki (*Epidalea calamita*). Jednak ta pozorna linia nigdy nie ma zabarwienia żółtego, nie przecina plam i nie biegnie wzdłuż całej linii kręgosłupa. Na wierzchołkach wszystkich brodawek skórnych, zwłaszcza tych, które znajdują się na bokach ciała, występują małe, jaskrawoczerwone plamki. Brzuszna strona ciała jest jasnoszara i często pokryta nielicznymi małymi plamkami zielonkawego koloru. Ciemnozielone plamy, harmonijnie rozrzucone na jasnej powierzchni ciała sprawiają, że jej skóra wygląda jak żołnierski mundur ćwiczebny, dzięki czemu staje się niewidoczna na tle podłoża i znika z oczu potencjalnemu napastnikowi. Ropucha ta często przebywa na kamienistym podłożu. Takie ubarwienie czyni ją podobną do małych, jasnych kamieni, pokrytych zielonymi plamami pospolitych porostów, co sprawia, że jest prawie niedostrzegalna. Jej błony bębenkowe są dobrze widoczne. Oczy są wyraźne, o żółtych lub niekiedy rubinowych tęczówkach, z pozo-



mymi eliptycznymi żrenicami. Te cechy sprawiły, że uznana została za najładniejszą z europejskich ropuch.

W Polsce można ją spotkać na terenach otwartych, suchych i nasłonecznionych. Często występuje na wydmach nadmorskich. Jest bardzo odporna na suszę i wysokie temperatury powietrza. Może przeżyć utratę wody z organizmu wynoszącą 50% ciężaru jej ciała. Unika lasów, ale chętnie przebywa na terenach zabudowanych, zarówno wiejskich, jak i w miastach. Wchodzi do dostępnych dla niej pomieszczeń w budynkach. Dzień spędza w ukryciu. Po zmierzchu staje się aktywna i żeruje przez całą noc. Pod oświetlonymi ścianami budynków poluje na bezkręgowce zwabione światłem, zwłaszcza motyle nocne. Chętnie zjada również muchy, mrówki i pajęczaki. W miastach często spotyka się ropuchy zielone przebywające nocą pod ulicznymi latarniami,

gdzie czatują na spadające owady, oślepione blaskiem światła lub porażone dotknięciem gorącego szkła lamp.

Ropucha zielona jest gatunkiem wybitnie ciepłolubnym i dlatego gody rozpoczyna dopiero w maju, gdy temperatura wody wzrasta powyżej 10 stopni C. Wędrówki godowe odbywa w nocy, podczas ciepłej i wilgotnej lub deszczowej pogody. Do rozrodu wystarczają jej niewielkie, często istniejące tylko okresowo, płytkie zbiorniki wodne. Zdarza się, że są to nawet całkowicie obudowane betonem fontanny, sadzawki ogrodowe, albo kałuże powstałe po obfitym deszczu w zagłębieniach asfaltowej drogi lub boiska szkolnego.

Najpierw w zbiorniku wodnym zjawiają się samce i rozpoczynają popisy wokalne. Samiec siedząc w płytkiej wodzie, głową zwrócony w kierunku łądu, wabi samice słyszalnym z daleka głosem. Jest on całkowicie różny od powszech-

nie znanego kumkania czy rechotania innych gatunków płazów. Przypomina dźwięczny, melodyjny i rytmiczny terkot, który trwa około dziesięć sekund, jest kilkakrotnie powtarzany w ciągu minuty i łudząco podobny do trelu kanarka.

Samica składa jaja zlepione śluzem, w postaci dwóch galaretowatych sznurów, o długości 4-5 m każdy. Podczas tej czynności cały czas wędruje powoli po dnie zbiornika. Jeśli natrafia na pędy roślin wodnych, sznury skrzeku zostają owinięte wokół nich. Obecność roślin nie jest jednak konieczna do złożenia skrzeku. Jedna samica może złożyć 7-10 tysięcy jaj. Masowa metamorfoza kijanek następuje na przełomie lipca i sierpnia. Młode osobniki, o długości jednego centymetra, rozpoczynają bardzo aktywne wędrówki i żerowanie na łądzie, zarówno w nocy, jak i podczas dnia. Głównym ich pożywieniem są wtedy mrówki.

Z końcem września lub na początku października ropucha zielona udaje się na sen zimowy, który trwa do marca. Zimuje wyłącznie na łądzie. Najczęściej korzysta z norek wykopanych przez inne zwierzęta. Gromadzi się w nich zwykle po kilkanaście osobników. W osiedlach ludzkich chowa się pod schodami, w szopach i piwnicach.

Jest nie tylko piękna, ale w okresie swej aktywności życiowej wszędzie niszczy krocie wszelkich szkodników uprzykrzających nam życie, za co jesteśmy jej winni wdzięczność i opiekę.

Wacław Adamiak



Stawy w Miłosławiu

Stawy w Miłosławiu powstały stosunkowo niedawno, w pierwszej połowie XX wieku. Łącznie jest to 31 stawów w dwóch kompleksach - w Miłosławiu o łącznej powierzchni 121 ha i w Białym Piątkowie - 83 ha. Stawy są własnością prywatną i dlatego na wejście należy mieć zezwolenie. Większość z nich znajduje się przy lokalnych drogach i szlakach turystycznych, przez co w znacznej części są łatwe do obserwacji bez wchodzenia na sam teren gospodarstwa rybackiego.

Z gatunków ptactwa lęgowego stawy osiedlają m.in.: łąbądź niemy i perkoz - po kilkanaście par; głowienka i czernica po ok. 20 p.; cyranka, gągoł, perkoz rdzawoszyi, gęgawy, błotniak stawowy - po kilka par; perkoz dwuczuby - 30-40 p.; sporadycznie są łęgowe pojedyncze pary: czajek, sieweczki rzecznej, zimorodka, zielonki. Jest to także ważne żerowisko dla ptaków gnieźdzących się poza stawami, jak: kania ruda, czapla siwa, kormoran, bielik i bocian czarny. Niestety nie spotyka się już łęgowych w przeszłości helmiatki i piskliwca. Podczas pierzowiska (gromadne pierzenie się gęsi

lub kaczek - ponieważ blaskodziobie zrzucają wszystkie lotki jednocześnie i na 3-7 tygodni stają się wtedy nielotne, muszą ukrywać się w zaroślach na mokradłach - przyp. red.) występuje tu ponad 300 głowienek, a podczas przelotów można spotkać ponad 100 łąbędzy niemych, łąbędzie krzykliwe i takie rzadkości, jak: śnieżyce, ohara, berniklę rdzawoszyją, warzęchę czy pelikana kędzierzawego. Liczba stwierdzonych gatunków, jak to w obserwacjach przyrodniczych, zależy od ilości spędzonego na obserwacjach czasu.

Na stawy do Miłosławia pociąganiem mogą się łatwo dostać osoby niezmotywowane. Kompleks w Miłosławiu znajduje się w odległości ok. 1,5 km na wschód od stacji kolejowej, a kompleks w Białym Piątkowie w odległości ok. 1,5 km na zachód od dworca. Przy okazji można zwiedzić atrakcje Miłosławia i okolic: Bugaj, jeden z ładniejszych w Wielkopolsce parków w Miłosławiu, grobowiec gen. Jana Henryka Dąbrowskiego w kościele w Winnej Górze oraz Muzeum w Winnej Górze poświęcone twórcom Legionów Polskich we Włoszech.

Jacek Pietrowiak



• Pelikan kędzierzawy, Miłosław, listopad 2015 r.

Pelikan kędzierzawy - ptak rybożerny, o masie ciała 11-15 kg i rozpiętości skrzydeł 280-290 cm. W 2015 r. kilkakrotnie stwierdzony w różnych miejscach w Wielkopolsce i w woj. kujawsko-pomorskim. Analiza wykonanych przez obserwatorów zdjęć wykazała, że był to ten sam osobnik, uciekinier z zoo w Münster w Niemczech i dlatego wszystkie te stwierdzenia uznano za jedną obserwację. Była to wówczas 6 obserwacja tego gatunku w Polsce. W Miłosławiu przebywał ponad 2 tygodnie. Na pelikanach prowadzono pionierskie badania lotu ptaków. Wykazano, że w czasie lotu na końcach skrzydeł powstają turbulencje - przez chwilę wywołują one prąd wznoszący, które wykorzystuje ptak lecący z tyłu. Dlatego ptaki w kluczu trzymają się za króćcem skrzydła poprzednika, a nie za ogonem. Wykazano, że tętno pierwszego pelikana w kluczu, tego który wykonuje najcięższą pracę, jest większe od ptaków lecących z tyłu. Z tego powodu podczas wędrówek ptaki ze sobą współpracują i co kilkanaście minut zmieniają lidera w kluczu. Podobne zasady lotu stosują np. gęsi. Synchronizacja pracy skrzydeł do osobnika bezpośrednio poprzedzającego pozwala zaoszczędzić energię. Pelikany synchronizują uderzenia skrzydeł także w czasie wznoszenia, co obserwatorzy tego zjawiska przyrównują do podniebnego baletu.

SPOTKANIA Z ŁOWIECTWEM

Prezentujemy nowy cykl, w którym odczarujemy trochę tematykę łowiectwa i myślistwa. Obalimy przy tym kilka stereotypów oraz mitów dotyczących tej wyjątkowej, związanej z lasem tradycji. Zapraszamy!

W dzisiejszych czasach ludzie chcą żyć zdrowo. Wszyscy są głęboko poruszeni problemami naszego środowiska. Niestety, bardzo często w związku z tym pojawiają się też głosy, że nie powinno się zabijać zwierząt, że polowanie jest niepotrzebnym barbarzyństwem, które zaspakaja żądze okrutnych myśliwych i przyczynia się do wyginięcia różnych gatunków zwierząt. Takie zdanie coraz częściej możemy usłyszeć w mediach, prasie i z żalem trzeba stwierdzić, że rzadko można się spotkać z przychylną opinią w temacie łowiectwa. O taki obrót sprawy dbają instytucje tzw. ekologów, które bombardują społeczeństwo negatywnymi informacjami o myśliwych, a nawet nawołują do różnych ataków pod ich adresem, coraz częściej uniemożliwiają im przeprowadzanie polowań zbiorowych i niszczą urządzenia łowieckie, co może doprowadzić do zagrożenia zdrowia nie tylko myśliwych, ale i innych ludzi korzystających z dobrodziejstw lasu.

Mało kto zdaje sobie sprawę, ile problemów byłoby, gdyby myśliwi nagle przestali polować i zajmować się łowiskiem. Społeczeństwo odczułoby to bardzo drastycznie chociażby w cenach podstawowych produktów spożywczych takich jak np. chleb. Zwierzyna, która ciągle zwiększała swoją liczebność bez ingerencji człowieka, potrzebowałaby gwałtownie coraz to większej bazy żerowej i niszczyłaby proporcjonalnie do swojej liczebności powierzchnię pól uprawianych przez rolników. Większy stan zwierzyny przyczyniłby się także do chociażby częstych kolizji na drogach. Trzeba pamiętać, że nasze środowisko jest już w tak dużym stopniu zmienione przez człowieka, że całkowite zaprzestanie ingerowania w nie jest już praktycznie niemożliwe i może doprowadzić do jeszcze większej szkody.

Od lat słysząc na przykład o takiej ingerencji w środowisko, jak akcje szczepienia lisów, szczepionki są zrzucane z samolotów i mają na celu przeciwdziałanie wystąpieniu wścieklizny. Szczepienia lisów doprowadziły do znacznego spadku występowania tej groźnej choroby, ale również przyczyniły się do wzrostu ich liczebności, a co za tym idzie do gwałtownego zmniejszenia pogo-



Dlaczego myśliwi polują?

wia ich potencjalnych ofiar. Myśliwi chronią zwierzynę drobną, która ma o wiele mniejsze szanse na przetrwanie i śmiało można powiedzieć, że bez ingerencji myśliwych w wielu miejscach by wyginęła. Bardzo często koła łowieckie, szczególnie wiosną, organizują wsiedlanie: bażantów, kuropatw czy zajęcy, które mają szansę rozmnożyć się i zwiększyć swoją liczebność w naturalnym środowisku. Podczas szczególnie mroźnych i śnieżnych zim myśliwi również pamiętają o zwierzętach, dokarmiają je w lesie.

Myśliwi chronią uprawy rolne przed szkodami, które wyrządzają dziki i jeleniowate poprzez tworze-



nie pasów zaporowych tzn. poletek obsianych atrakcyjnymi uprawami w lesie, dokarmianiem zwierzyny, a także poprzez fizyczne pilnowanie upraw najbardziej narażonych na zniszczenie. Za szkody, które wyrządza zwierzyna na polach uprawnych, myśliwi płacą rolnikom z własnych kieszeni.

Myśliwi są gruntownie przeszkoleni w kwestii biologii i ekologii zwierząt, przechodzą długie kursy i szkolenia, które następnie kończą się egzaminami. Osoby, które decydują się polować, poznają podczas swojej edukacji różne sposoby gospodarowania łowiskiem oraz zasady hodowli zwierzyny, wiedzą, jak ważny jest prawidłowy odstrzał zwierzyny zgodny z przygotowanymi wcześniej planami łowieckimi. Podczas szkoleń myśliwi zapoznają się z ustawą o broni i amunicji i są w tym zakresie gruntownie egzaminowani, instruktorzy zwracają szczególną uwagę na problem prawidłowego posługiwania się bronią i bezpieczeństwa. Kandydaci na myśliwych przechodzą szczegółowe badania psychologiczne, które są decydujące w zakresie wydania pozwolenia na broń. Każdy myśliwy posiadający broń musi przechowywać ją w specjalnej szafie pancernej. Często na nieprzychylnie zdanie na temat myśliwych wpływa kłusownictwo, jednak należy wyraźnie zaznaczyć, że kłusownictwo nie ma nic wspólnego z łowiectwem. Jest ono nieetyczne i myśliwi biorą czynny udział w zwalczaniu tego problemu.

Często z ust ekologów padają słowa o innych alternatywnych sposobach redukcji zwierzyny, jednak jak dotąd nikt nie przedstawił żadnego sensownego pomysłu. W dzisiejszych czasach można śmiało powiedzieć, że myśliwi są potrzebni dla prawidłowego funkcjonowania naszego środowiska naturalnego.

Dziczyzna jest bardzo zdrowym mięsem - pochodzi w końcu od zwierząt żyjących się ekologicznie, naturalnym pokarmem (głównie z lasu), które całe życie spędziły swobodnie i szczęśliwie na wolności. Ogólnodostępne w sklepach mięso natomiast, wyprodukowane ze zwierząt, które żyją tylko chwilę, najczęściej w ciasnych klatkach. Więc trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie: czy łowiectwo naprawdę jest zjawiskiem negatywnym?

Karolina Krawczyk-Szymendera

Zielone perły Wielkopolski

Rezerwat „Brzęki przy starej gajówce” i jego zielony skarb z rodu „von Brekinia”

Rezerwat o dość długiej nazwie „Brzęki przy starej gajówce” jak nietrudno się domyśleć, został utworzony przy budynku byłej gajówki w Nadleśnictwie Pniewy. Obszar zlokalizowany ok. 1 km na południowy zachód od miejscowości Bytyń oraz na wschód od Młynkowa, jest położony w gminie Kaźmierz w powiecie szamotulskim. Jego powierzchnia zajmuje 6,71 ha, gdzie otulina stanowi 10,03 ha powierzchni.

Głównym celem ochrony jest zachowanie

istniejącego i rzadkiego w skali Wielkopolski stanowiska jarzębu brekinii (*Sorbus torminalis*). To największe stwierdzone stanowisko występowania tego gatunku w Wielkopolsce. To także obszar „naturowy” (Natura 2000), mający szczególne znaczenie dla wspólnoty Grądy Bytyńskie.

Głównymi gatunkami są tu dęby szypułkowy i bezszypułkowy z pojedynczo występującymi sosną i modrzewiem europejskim. W warstwie krzewiastej spotkamy leszczynę, bez czarny, trzmielinę, derenia świdwę i jarząb pospolity. Na wysokości nóg dostrzeżemy licznie występujące rośliny zielne: gwiazdnicę wielkokwiatową, przytulie leśną,

marzankę wonną oraz kłosownicę leśną. W rezerwacie spotkamy również wspomniane stanowisko jarzębu brekinii osiagającego w Polsce swoją północno-wschodnią granicę występowania. Drzewa tego gatunku wyrastają tutaj do 19 m wysokości i 43 cm w obwodzie pni (na wysokości pomiaru 1,3 m od ziemi).

Warto więc odwiedzić te wyjątkowe leśne zakątki, a my już niedługo odkryjemy kolejne perły terenu nadleśnictwa Pniewy.

Opr. WoJak

Źródła: „Leśne rezerваты przyrody województwa wielkopolskiego” Poznań 2016, www.pniewy.

poznan.lasy.gov.pl



Bocian biały jest gatunkiem, który pierwotnie zakładał gniazda na drzewach w dolinach rzek. W miarę rozwoju rolnictwa i karczowania lasów zajmował nowe tereny, budując lęgownice coraz bliżej siedzib ludzkich. Na naszym obszarze ostatnie gniazdo w dolinie rzeki, oddalone ponad 1 km od najbliższych zabudowań, znajdowało się nad starorzeczem „Musiółka” na skraju rezerwatu „Czeszewski Las”. Umiejscowione było na topoli, która przetrwała się w połowie lat 1990. Do dziś znajdują się w użyciu przez okolicznych mieszkańców określenia tego miejsca: „bocian” lub „na bocianie”. Do relikwów przeszłości, wskazujących na doliny wielkich rzek jako pierwotne siedlisko bocianów, należy kolonia bocianów w lesie nad Odrą koło Wrocławia. Gniazda są tam usytuowane na starych dębach. Więcej pojedynczych gniazd lub kolonii z dala od zabudowań, nad rzekami, można znaleźć na wschodzie: nad Biebrzą i nad Prypecią na Białorusi.

Obecnie większość gniazd bociana białego znajduje się w pobliżu zabudowań lub na samych budynkach. Jeśli okolica bogata jest w pokarm, bociany mogą tworzyć kolonie, budując nawet kilka gniazd na jednym budynku. Na Ziemi Jarocińskiej większość gniazd bocianów znajduje się na słupach energetycznych lub słupach postawionych specjalnie dla bocianów. Następnie w kolejności bociany na naszym terenie budują gniazda na drzewach, na budynkach i wolno stojących lub wysokich kominach. Najwyżej umieszczone jest gniazdo na kominie gorzelni w Śmiełowie, na ok. 25 m. Wyjątkowe miejsce na zbudowanie gniazda znalazły bociany w Goli, na maszcie czynnej syreny strażackiej. Gniazda na słupach są najczęściej umieszczone na specjalnych platformach zapobiegających porażeniom prądem ptaków oraz zważom. Na skutek zwarcia kilkanaście lat temu spłonęło

Gniazda bocianów

Gniazdo w Przybysławiu

Gniazdo w Goli

Najwyżej umieszczone jest gniazdo na kominie gorzelni w Śmiełowie - na ok. 25 m

Wilkowyja - zbiorowe noclegowisko nielegowego stada bocianów

gniazdo w niedalekim Lubrzu (gm. Krzykosy). Ostatnie gniazdo umieszczone bezpośrednio na słupie na naszym terenie, bez platformy, to gniazdo w Orpiszewku.

Gniazda bocianów to duże, solidne konstrukcje zbudowane z gałęzi, słomy, siana itp., które kuszą inne zwierzęta do zasiedlenia. Najczęściej możemy zaobserwować gnieźdzące się w gniazdach bocianów wróble i mazurki. Znacznie rzadziej swoje gniazda budują także inne ptaki: pliszki siwe, szpaki, jaskółki, bogatki, trznadłe, sowy sierpowki, sroki i inne. Jeśli jest możliwość dostania się do bocianiego gniazda, mogą w nim żyć także ssaki, w tym szczury i inne gryzonie. Gdy istniało jeszcze gniazdo w Jaraczewie na stodole (ul. Kaliska) lokatorem tego gniazda były kuny. Bociany miały swoje gniazdo na górze, na piętrze, natomiast na parterze, wewnątrz bocianiego gniazda, miały swoje gniazdo kuny. Dostawały się do swojego lokum od dołu, przez dziurę w dachu na stodole. Opuszczone gniazda bocianów mogą być zajmowane przez inne, większe ptaki jak myszolewy lub pustulki. W tym roku wczesną wiosną gniazdo bocianie w Białym Piątkowie (północny skraj Żerkowsko-Czeszewskiego Parku Krajobrazowego) zostało zajęte przez samiec krzyżówki. Kaczka złożyła jaja, wykluły się pisklęta, ale niestety do lęgownicy powrócił prawowity właściciel i upomniął się o swoją własność. Kaczka próbowała bronić młodych, ale bocian ją pokonał i przepędził, a młode kaczki powyrzucał z gniazda.

Opr. J. Pietrowiak

Pomocna literatura: Chylarecki P. i in. 2018. Trendy liczebności ptaków w Polsce. GIOŚ, Warszawa.

W poprzednim artykule o gniazdach bocianich (Wieści z Lasu nr 9 z 25 września 2018) na mapce z rozmieszczeniem par bocianów na naszym terenie pominięto jedno stanowisko: Ludwinów-Bogiel z 4 młodymi.



ILE LASY PAŃSTWOWE PŁACĄ PODATKÓW I INNE OBCIĄŻENIA NA RZECZ CELÓW PUBLICZNYCH

